Nr. 20 WARSZAWA, DNIA 17 MAJA 1936 R. ROK XXII



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

TRZEBA z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ-PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE





mal. J. Mieszczankowska

Ś. † P. MARJA PIŁSUDSKA
(Matka Wodza Narodu)

WILNO — MIASTO KOMENDANTA

...Miłe miasto. Rzędem biegną mury, pagórki w zieleń wciśnięte. Pagórki stłoczone zielenią pieszczą mury, mury tęsknie na pagórki spoglądają.

Miłe miasto. Gdy na który z pagórków wyjdziesz, ku niebu przez mgłę oparów błyszczą do góry wieżyce, wieżyczki, na których, gdy dzwony zadzwonią, niewiadomo, czy się skarżą, czy o łaskę proszą, czy tęsknie tylko do nieba głos wznoszą.

Miłe miasto. Miłe mury, co mnie dzieckiem niegdyś pieściły, co kochać wielkość prawdy uczyły.

Miłe miasto, z tylu przeżyciami. Miasto — symbol naszej wielkiej kultury i państwa ongiś potęgi: dynastje Jagiellonów, co nad wieżyczkami Krakowa i wieżami Wilna potężną dłonią panowały.

Wilno Stefana Batorego, co Uniwersytet zakładał i mieczem nowe granice wybijał. Wielcy poeci, wieszcze, co naród pieścili słowami i czarami, w czar zakuwanemi słowy życie narodowi dawali, nie gdzieindziej, jak tu w tej samej szkole, gdzie ja biegałem, w tych murach pięknie wołających do Boga, uczyli się, jak ja kiedyś w przeklętej rosyjskiej szkole.

Wszystko co piękne w mej duszy — przez Wilno pieszczone. Tu — pierwsze słowa miłości, tu — pierwsze słowa mądrości, tu — wszystko czem dziecko i młodzieniec żył, w pieszczocie z murami i w pieszczocie z pagórkami. Jedno z piękniejszych miast w świecie.

. . . .

I gdym w bój zawołał o siłę, by Wilno zdobyć — was do siebie powołałem. Marzyłem, sądziłem, że dwa serca zbratane dadzą mi to, o czem dusza marzyła. Wilno musi być moje

. . . .

Szła wielkanocna pora, gdy bataljon za bataljonem, szwadron za szwadronem, do Wilna śpieszyły, i szła pogwarka wśród wiary: „Komendant nasz Wilno kocha, na Wielkanoc Wilno w prezencie mu damy". Prezent wspaniały.

I gdy myślę, że nie sądząc nawet o ważności Wilna dla nas, jako prezent, jako pieszczota dla serca Komendanta, wieleście mi dali i gdy pomyślę, że tam gdzieś na Rossie, u wrót cmentarza, mogiłka za mogiłką leży jedna przy drugiej, jak żołnierze w szeregach, ci co życie dali, by Komendatowi serce pieścić, to mówię, że miłem to być musi i gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak życie dawać jedynie dla prezentu. I miłe to musi być wrażenie z przeżyć życiowych w legjonach. Miłe wrażenia i teraz, gdy z wami się żegnam, gdy kończę i kończę w Wilnie.

(Fragmenty z przemówienia Marszałka Józefa Piłsudskiego
na Zjeździe Legjonistów w Wilnie 12. VIII 1928 r.).

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

(wygłoszone na Rossie 12.V.1936 r.)

Wiemy, niema nikogo w Polsce, ktoby nie rozumiał, jak niemal cudownym w pięknie swojej treści jest akt, w dniu dzisiejszym tu w Wilnie przez nas dokonany.

To co stanowiło marzenie poety, stało się rzeczywistością:

„Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
i biedne serce moje spalą w aloesie
I tej, która mi dała to serce, — oddadzą
Tak matkom płaci świat, gdy proch odniesie“

pisał poeta.

Z woli Marszałka Józefa Piłsudskiego Serce Jego u stóp Matki spoczywa. Marzenie poety stało się rzeczywistością. Niema w tem nic dziwnego, był bowiem Józef Piłsudski całem swem życiem, czynem i myślą— realizatorem naszych snów. Powiedział sam: „Gdy palec Boży ziemi dotyka, na równinach wyrastają góry i dymią, lawa gorąca wewnątrz ziemi bulgoce. I ziemia matka w bólu, we wstrząśnieniach rodzi ludzi, ludzi wielkości“.

A jeśli, idąc śladem Jego myśli, tajemnicę Jego własnej wielkości będziemy usiłowali rozwiązać, to niewątpliwem się stanie, że źródłem tej wielkości było nie co innego, jak właśnie Jego serce. Lwie serce — tak pełne słodyczy. Serce, przez które przeszło tyle burz, błyskawic, i gromów i taka wielka miara tkliwości. Cudem i tajemnicą tego serca było, że tyle zdołało odczuć i tyle ukochać.

Kiedy zwierzenia Józefa Piłsudskiego czytamy, uderza nas i porywa wezbrany rytm przeżyć uczuciowych, nieskończony w swojem bogactwie rozmaitości, świeżości i bezpośredniości. Wszystkie ważne, istotne zagadnienia rozstrzygnął sercem. Stosunek do Polski, decyzje co do własnej pracy i roli, stosunek do prawdy: „Sercem wgryzałem się kiedyś w prawdę“, mówi sam o sobie. Z potęgi wzruszenia wyrastało zrośnięcie uczuć osobistych z interesami narodu, wyrastał „romantyzm celów“, połączony z „pozytywizmem środków“, wyrastała „chęć zwyciężenia“, wyrastało „głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury“.

Moce uczuciowe uczyniły z Niego wielkiego twórcę. Wielkie słowa, jak „honor“, „odpowiedzialność“, „ofiarność“ były w Jego ustach tak przekonywujące, bo nasiąknięte żywą krwią ogromnego tętna uczucia. Przeżył ukochaniem polską narodową tradycję w porywach entuzjazmu i dumy pod ciosami zawodów i rozgoryczenia, w płomieniach gniewu, rozpaczy i niewiary, wykuwał tętnem serca niezłomną nadzieję. Porywał go obraz ludzi „podobnych do wulkanów“. „Całe życie walczyłem“, mówi o sobie, „o szacunek dla tego, co zowią imponderabilja, jak cnota, jak męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka“. „Nienawidziłem zawsze słabości“ — dodaje i brzydzi się zwyrodnieniem uczucia „w sentymentalizm bezsilności“. Bezgraniczne oddanie się sercem uważa nietylko za naturalne, ale za konieczne: „Duszę weź, duszę daj“, taką jest Jego polska formuła dla wodza.

Kiedy w bieg życia Józefa Piłsudskiego wnikamy, kiedy odwracamy kartę za kartą, badamy epizod za epizodem, czyn za czynem, to jasnem się staje, że o całem tem życiu bezinteresowne ukochanie Polski rozstrzyga. Ale obok wielkich uczuć bezinteresownych, również wielkie i piękne są jego uczucia osobiste. Nie zna mowa ludzka piękniejszego hołdu dla matki od słów Piłsudskiego: „Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności są pozornie wrogie mym zamiarom — wtedy pytam samego siebie, jakby Matka kazała mi w tym wypadku postąpić, i czynię to, co uważam za Jej prawdopodobne zdanie, za Jej wolę, już nie oglądając się na nic“. Zaś gdzieindziej: „I pierwszą rzeczą, którą wezmę, są prawa matczyne“. „Matczyne łono, matczyne pieszczoty dziecka, które serce matki wyczuwa i z siebie wyrzuca, gdy dziecko w trwodze się budzi, pierwsze spojrzenie widzi nad sobą matki schylonej, by pieszczotą gładzić dziecko, by je uspokoić. Gdy dziecko silniej zaszlocha, matka dziecko zawoła, by je uspokoić, ku sobie przywiązać i szloch w piersi zdusić. I ileż wspomnień, gdy mówię o matkach, ileż miłych przeżyć ciągnie się ku temu, co matczyne i miłe“.

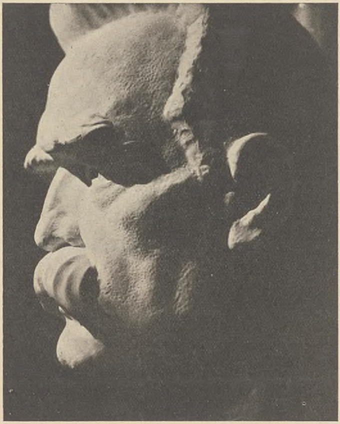
A obok uczucia dla matki, jakże silnym i rzewnym jest jego uczucie dla dzieci, dla córek własnych i wszystkich dzieci wogóle. Znaliśmy Jego uczucie dla bliskich i Jego miłość dla swoich żołnierzy. Tutaj w tem miejscu i w tej chwili jedno jeszcze Jego ukochanie podkreślimy — miłość dla Wilna, dla Matki Boskiej Ostrobramskiej — „Wielkiej Księżny Litewskiej“, „dla miłego miasta“, miłych murów... „co kochać wielkość prawdy uczyły“, „dla miasta symbolu naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi“. Stwierdza on jednocześnie, że „wszystko piękno mej duszy przez Wilno pieszczone“, że „uczyłem się tu przywiązywać, uczyłem się myśleć i uczyłem się kochać“.

Słów tych starczy, aby głęboką treść, na wieki niezapomniany sens dzisiejszej uroczystości zrozumieć. Niech idzie po Polsce, niech na zawsze dobytkiem wszystkich stanie się wieść, że złożyliśmy tu w Wilnie u stóp Matki serce Wielkiego Jej Syna.

„SERCE SWE TAM NA ROSSIE KŁADĘ...”

W WIGILJĘ BOLESNEGO DNIA

Niebo zawlokło się chmurami. Właściwie słońce jest. Tylko za chmur, zza ich przepierzeń cieniutkich



Józef Piłsudski [1])

[1]) Rzeźba kol. Jerzego Kacieszczenki, członka Związku Młodej Wsi.

od razu do razu promykami błyska. Patrzymy z Trzykrzyskiej Góry, z pod ramion białych krzyży, wzniesionych na miejscu męczeństwa, na miasto pod kopułą szarego nieba. Weszliśmy tu przed chwilą liczną związkową gromadką, by przypatrzeć się — Miłemu miastu... Góra zamkowa wypina się kopułą drzew ku górze, w dole szumi Wilejka. Dalej Wilja silnym wywijasem grubego koryta opasuje Wilno od południa. Tu w dole stare miasto. Dalej, ku górze nowe. Katedra, kościół Ś-tej Anny, Ś-tego Jana... A tam, stamtąd od Rossy i dworca wjechali w szaleńczym raidzie, z pałaszami w ręku, ułani Beliny, by zająć w imieniu Józefa Piłsudskiego to miasto...

W skupieniu patrzymy po pagórach zielonych, pierścieniem zamykających biel domów Wilna...

Na stokach góry trzykrzyskiej padły komendy; to kanonierzy tutejszych pułków artylerji wciągają armaty, by jutro z tej wysokości ogniem działowym obwieścić Polsce bolesną rocznicę...

NA ROSSIE

Idziemy przez miasto, zwiedzamy kościoły i uniwersytet. Tędy Marszałek chodził do szkoły, tu się uczył. Tam wmurowano tablicę na pamięć Jego ofiar... a jeszcze gdzieindziej wziął na się insygnia doktora honoris causa...

Idziemy drogą, którą jutro odbędzie pielgrzymkę Serce Wodza z trumną Matki. Wielkie transparenty w kolorze Virtuti Militari i Krzyża Walecznych. Z okien, z murów spływają czarne spłachcie krepy... Kościół Ś-tej Teresy, gdzie spoczywają Serce Syna i zwłoki Matki... Droga idzie pod górę, wywija poprzez most cały w czarnej krepie, popod zielenią drzew w kwiecie wiosny.

Rossa...

Pod okapem gałęzi górnego cmentarza rzędy mogił tych, co to Wilno Komendantowi w prezencie tamtej wielkanocnej pory dali... Smolarek Jan... Strząska

---

BARTŁOMIEJ BIGORAJSKI

SZCZĘŚĆ, BOŻE!

(Dokończenie)

Długo jeszcze w noc gawędzili o wszystkiem. Stęsknili się w chałupie za nim. Opowiadali mu o czem już dowiedział się od brata drogą ze stacji, nie przerywał, śmiał się, jak inni się śmieli.

Nieznacznie zapytał o Koło. Podobno mieli kiedyś zebranie. Nawet jego artykuł czytali. Wkrąg siedzieli i rozmawiali, był rozradowany. Ciepłota ogromna zalała mu wnętrze, duszę.

Skoro świt zerwał się na równe nogi. Obejrzał oborę, stodołę, podwórze, drzewa urąbał z ochoty. Zaścielił słomą w oborze, zanim przyjdzie Marychna krowę doić. Dzień był słoneczny. Janek przystawał tu i owdzie, rozglądał się. Rzewność go jakaś ogarniała, a długi rząd rozrzuconych wszędzie chałup wydawał mu się dziwnie wyraźniejszy, bardziej przysiadły, swojski. Nagie drzewa, kałuże na drodze, popod chałupami, zielony mech na dachach, czerwone nóżki patrzących pod słońce dzieciaków, wszystko zarazem takie codzienne, nowe.

Naraz któryś z sąsiadów zatrzymał się, przechodząc koło płotu, pokiwał głową, dla grzeczności spytał o zdrowie. Niektórzy wymieniali stacje, przez które przejeżdżał, podawali nazwiska znajomych lub krewnych, rozrzuconych daleko i wędrowali dalej do swych zajęć. Mile pozdrawiał znajomych, rad był za rozmowę. Pierwsze dni spędził jakby go nie było, był cieniem.

Nie wytrzymał tak długo. Pewnej niedzieli wybrał się do kościoła. Piechotą. Z powrotem drogą dołączył się do gromadki chłopaków, zdążających z kościoła. Przywitał się, przyjęli go gwarem i urwali rozmowę. Jeno łoskot podkówek miarowo wybijał kroki po wystających kamieniach drogi. Nie ścierpiał:

— Dlaczego zebrania nie zwołujecie?

— Przecież ty będziesz zebranie zwoływał?! Rozmowa zeszła na inny temat. O zebraniu nie mówili między sobą nic do samej wsi.

Odtąd widywali ludzie Janka z Frankiem, żywo rozprawiających, to z Józkiem Kowala, Staśkiem od Janów, z Jaworzakami, kiwali głowami, gestykulowa-

Karol... st. sierżant Nieznany... W szarym granicie na zawsze wycięły się te krótkie, chłopskie nazwiska, bohaterstwem. Tamte dni śmierci, daty odejścia, zatrzymały przyrost lat. Pozbawiły gorzkiej starości. Oddały ich pokoleniom w wiekuistej młodości.



...Idziemy pod sztandarami. Ziemiami. W barwach regjonów.

Pod baldachimem z białym orłem, nad czarnym granitem mauzoleum dźwięczą młoty kamieniarzy...

Jeszcze, gdy chodzimy po górze Rossy, jeszcze gdy odczytujemy z trudem wyżłobienia napisu: „Skonał, grając na lirze“ [1]), kują, wciąż kują w dole młoty robocze...

Zdjęć z uroczystości wileńskich, zamieszczonych w powyższym artykule, dokonał kol. Edward Perskiewicz (Białostockie).

CO W OSTREJ ŚWIECISZ BRAMIE...

Na skłonie tamtej ulicy porwał nas wielki, pospólny, huczący śpiew... W organowej muzyce ukojeniem zacisznej modlitwy pod złoty obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, zabiły w niebo śpiewy:

...Królowo Anielska...,
...Królowo Patryarchów...,
...Królowo Korony Polskiej...,

W oczach kręcą się łzy. Tyle już lat w opiece nad miastem świeci ten obraz w murze dawnej obrony...



...Związek Młodej Wsi w Białymstoku i Łodzi. Dalej kroczą Głuchowianki.

A rok temu zaświecił na śmiertelnem łożu w rękach na zawsze odeszłego Komendanta...

[1]) Na grobie Władysława Syrokomli.

li, mieli zawsze o czem rozmawiać. Zosi zaniósł nową piosenkę, o którą się upominała, prześpiewali we trójkę z jej siostrą. Podobała się bardzo. Chłopaki we wsi przycichli, medytowali, a że czasu jeszcze było sporo, wstępowali nieraz do Janka, do chałupy, co wieczór prawie rozlegał się blisko, po zapłociu przeciągły gwizd. Wtedy Janek chwytał czapkę i wybiegał. Jakby zaroiło się we wsi, a skądś niepostrzeżenie spłynął jakiś wiew, taki ciepły, bliski i szczery.

Wieczorami Janek zaglądał do sąsiadów, znajomych, krewnych. Długo w wieczór ciągnęły się pogwarki, niezwykłe, inne niż zawdy. Opowiadał wiele, malował słowami. Opowiadał o miastach, rzekach, górach, okolicach, które poznał i przyglądał się im, o ludziach, strojach, wsiach. Przed wszystkimi niby w rzeczywistości kreślił i rysował wzniosłe mury Wawelu, zwały, piętrzące się od strony Wisły na wysokiej górze, Wisłę wijącą się jak niebieska wstęga.

Snuły się dzieje i sprawy ludzi, żywe czyny społeczeństw, gromad, historja i losy ziemi, tej naszej Ojczyzny, rzeczy niskich, znanych, swojskich. Zapałał mu się blask w oczach, zmieniał wyraz twarzy na wzmiankę o kolegach, przeżyciach w Uniwersytecie, przemyśliwaniach, wspólnych zajęciach, dyskusjach, pogwarkach, postanowieniach i pracy przyszłej, gdzie w ogromie zagadnień i wielkiej miary ludzi i rzeczy jeden człowiek jest małoznaczącym, utartym prochem w przeogromnej machinie życia. Od tego prochu zależy taki lub zgoła odmienny bieg potężnej turbiny — państwa, zbiorowiska, gromady, wsi.

Wtedy niezwykle robiło się wokół, zdawało się, że zadumanie ogarniało wszystkich; oczy kierowały na glinianą podłogę sołtysowej izby, a wtedy chyliły się głowy. A Janek wciąż mówił o tem, co nazbierał i przywiózł tu z sobą, aby to wygarnąć, przedłożyć, oddać.

Na zebranie przybyli licznie członkowie. Dziś Janek składał dokumentnie sprawozdanie z Uniwersytetu Wiejskiego. Potem zaśpiewali sobie, podał melodję, słowa, wnet je wszyscy uchwycili. Po śpiewie przystąpili do dalszych obrad. Ułożyli sobie i podzielili się tem, co może kto robić i jak. Rozeszli się podnieceni, radośni.

Zebrania odbywały się normalnie. Wędrowały gazety od ręki do ręki. Zawsze znalazło się coś do dyskusji. Uchwalili na zimę, kiedy czasu moc, dokształcać



Lektyka z Sercem Józefa Piłsudskiego.

ULICAMI MIŁEGO MIASTA...

Ciągle, niestrudzenie, chodzimy temi ulicami...

Rojne są, po brzegi tysiącami głów wypełnione, ale jakże ciche. W zbrataniu jednej, smętkowej myśli idą obok siebie wojskowi, chłopi w strojnych szatach regjonalnych, robotnicy, górnicy...

Tu tak cicho, a przecież cała Polska w białe ściany Wilna zjechała, a przecież cała Polska wpatruje się wśród nocy w natryskiem reflektorów wybielone: kościół S-tej Teresy, Górę Zamkową i Trzy Krzyże, panujące nad miastem.

I JESZCZE JEDNO WIELKIE IMIĘ...

Nad miastem zamknęło się niebo okapem czarnych chmur...

Całe Wilno jest w tej chwili na Placu Marszałka Piłsudskiego.

Wysoko strzelają w śmiertelnej ciszy iskry rozburzowanych ognisk. Gorzko padają tubalne słowa apelu poległych...

...Paprocki Wiktor...,
...Kuśnierz Michał...,
...Woźniak Józef...,
Głucho warczą werble żałoby...
...Szczęśniak Stanisław...,
...Dadacz Juljan...
...Lipiński Józef...

Głucho biją werble, spowite kirem. Twarde milczenie ścięło usta tysiącom. Skamieniały tłumy w bezruchu. Tylko na reflektorem wybielonym murze drga gałąź cienia, wywija się czernią w bieli, podnosi, opada, chwieje wielopalczastem odbiciem...

...Apel skończony. Jeszcze jedno wielkie imię... Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski...

Głucho biją werble żałoby... Zawahała się gałęź cienia na kościelnym murze, bolesnym strzępem ku dołowi zwisła, znieruchomiała...

Pioruny błysły z Trzykrzyskiej Góry... Grzmotnął w ciszę ulic salut 21 strzałów.



...Wianem głów, barwą regjonalnych strojów trwa Młoda Wieś na trybunie przy głównym warcie pochodu...

się, nikt ich do tego nie namawiał. Podczas zabaw coraz mniej wódki wychodziło, nigdy bicia nie spotykano, w święta i niedziele zabawiali się w piłkę, lub radzili w cieniu drzew.

Była niedziela!

Janek tego dnia był wesół i rad. Stał na swojem poletku, palcem wiercił w pulchnej ziemi, pogwizdywał wesoło. Silnie rosły pomidory, ciemne liście świeciły się pod słońce. Zaglądał w liście zwijającej się kapusty. Fasola przesiliła się. Z daleka dobiegł go wesoły gwar. Maryla i Józek, idąc z pod lasu, zgarniali peerowców ze wsi.

Lustracja dzisiaj. Zaczynają od jego poletka. Dopadli do ogródka, obejmowali pieszczotliwie dłońmi rośliny, gładzili długie kity szczypioru. Przodownik z pękiem papieru w dłoni rzuca pytania. Od Janka wyległa cała rodzina. Ciekawi skręcali z drogi. Tak przechodzili od poletka do poletka, robili uwagi, spostrzeżenia, wszystko dokumentnie rozważając.

A gdy nad wieczorem wędrowali do Józka, naprzeciw na drodze ukazały się konie Leonów. Przystanęli, usuwając się z drogi, Janek klasnął w dłonie:

— Patrzcie, to Jadźka nasza. Jedzie już z żeńskiego kursu.

Gwar się podniósł. Wóz się zatrzymał i Jadźka rozradowana, zeskoczyła na ziemię i całowała się z koleżankami, ściskając kolegom dłonie.

— Jak się macie. Ledwom was poznała. Jak z odpustu. Dokąd to?

Witając się z Jankiem, potrząsnęła mu silnie dłoń.

— Pozdrowienia od znajomych z Uniwersytetu. Życzą ci owocnej pracy.

— Dziękuję!

— Ho! ho! Na ogródki, chociażem zmęczona, ale pójdę z wami. Jakże, Janku, zdrowie po wycieczce do Szyc?

Wnet zmieszała się z dziewuchami, bo dawno się nie widziały, to i nowości się naciułało.

Siedzieli kołem przy Józkowem poletku, chociaż powynosił Józek ławy, woleli siedzieć na murawie. Przodownik oceniał jakość zespołu, zanotowane błędy i niedomagania. Spowrotem idąc do wsi, gawędzili. Jadźka opowiadała o kursie. Janek od czasu do czasu

Wstęgą Virtuti Military z nad Rossy śmignęły pod czarny strop nieba strugi reflektorowych świateł...

W TEN DZIEŃ

Tego dnia słońce przypowstało już na bezchmurnem niebie.

Złota kurzawa gorącego przedpołudnia trwa nad nami, gdy stoimy długim wężem przy ul. Mickiewicza, gdy wianem głów, czerwienią i blaskiem regjonalnych strojów trwamy na trybunie przy głównym warcie pochodu, na przecięciu Mickiewicza i Wileńskiej...

Zdaleka, zdaleka — szczęk kopyt. Głos megafonu o nabożeństwie w kościele ś-tej Teresy. O tem, że Prezydent Rzeczypospolitej..., że gen. Rydz - Śmigły... Padają komendy. Akurat wzdłuż Mickiewicza przy nas i po drugiej stronie ulicy KOP prezentuje broń... Znak, że ruszyli.

Znowu szczęk kopyt.

Jadą...

Otwiera pochód gen. Dąb-Biernacki. Za nim I-sza dywizja legjonowa z gen. Skwarczyńskim na czele. Poczty sztandarowe wszystkich pułków Armji Rzeczypospolitej. I ułani. I armaty. Duchowieństwo. Wieńce...

Lektyka z Sercem Józefa Piłsudskiego. Niosą ją uczestnicy walk o niepodległość z różnych okresów: bojowcy 1905 r., Legjoniści, Peowiacy. Mała jest urna, kryjąca wielką Miłość. Miękko trwają drewniane styliska w oparciu na ramionach niosących. Z boków pod srebrnemi piorunami czapek znajome twarze generałów Norwida i Kasprzyckiego. Trzy pary koni ciągną lawetę, na której trumna Matki Józefa Piłsudskiego spowita w sztandar z białym orłem. Idą za trumną córki Marszałka. Prowadzą je gen. Rydz-Śmigły i Sosnkowski. Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Rząd z premjerem Kościałkowskim. Sejm. Senat. Tysiące czapek wojskowych... Generalskie zabłyszczały serbrem, oficerskie wypełniły wartem pochodu ulice. Legjoniści, peowiacy, harcerze, górnicy śląscy...

Po bokach komendy prezentowanych broni. Nad nami warkot żelaznych ptaków. Wzleciały ku wyżom. Podbiły się na lekkich skrzydłach do słońca. Płyną stalowemi krzyżami nad bolesną drogą.

MŁODA WIEŚ W POCHODZIE

Byliśmy do czasu szpalerem. Trwaliśmy nieruchomo w pobok strugi idących. Teraz idziemy w naszej kolei, na naszem miejscu. Prowadzą kol. kol. Malski i Kamiński.

Przodem — wieniec od Związku Organizacyj Wiejskich. Kwiaty, zboże, zieleń. Prosty, drgający urodą pól w czasie wiosny — wian dla Wodza.



...Przodem — wieniec od Związku Organizacyj Wiejskich. Kwiaty, zboże, zieleń. Prosty, drgający urodą pól w czasie wiosny — wian dla Wodza.

Dalej kroczą Głuchowianki w barwach mazowieckich. Związek Młodej Wsi — Lublin. Związek Młodej Wsi — Wilno. Młoda Wieś Mazowiecka. Młoda Wieś Łódzka, Kielecka, Białostocka. Polesie. Wołyń. Małopolska.

Idziemy pod sztandarami. Ziemiami. W barwach regjonów. Jesteśmy młodym zespołem, częścią przo-

---

dorzucał pytanie lub uwagę. Ciepły był wieczór. Odprowadzili Jadźkę do furtki i zaczęli się rozchodzić powoli do chałup.

Gruchnęła raz po wsi wiadomość, że gmina przyjdzie wsi z pomocą przy brukowaniu drogi, jeżeli nawiozą gospodarze kamieni i dadzą robociznę. Gmina zaś opłaci brukarzy. Niedawno gmina wybudowała szkoły we wsi. Budynek wygląda ładnie, widny z daleka, dlaczegóżby nie opłacić brukarzy? Zebrała się rada gromadzka, zebrała się potem cała wieś. Droga marna, że na okolice nie znajdziesz gorszej, doły, kałuże, błoto po każdym deszczu. Uradzili po metrze sześciennym kamieni z każdych trzech morgów. I rozpoczęła się zwózka, prostowanie drogi. Łupano kamienie. Zwijali się skrzętnie wszyscy.

Robota szła raźno. Młodzi wodzili rej w dowcipach i przyśpiewkach. Sołtys z laską w ręku kierował furmankami, które dowoziły piasek. Janek podawał do rąk brukarza kamienie. Chwytał z kupy poobcierane sobą głazy, wydobyte z ziemi, mało obchodzące ludzi i wszystkich kamienie, dzisiaj przerzucane przez tyle rąk. Zwijał się, było ciepło. Słońce za chałupami prażyło silniej. Rozpiął pod szyją koszulę, rozpalił się na twarzy i czole. Tuż u stóp kładła się szeroka droga, ułożona twardo głazami polnych kamieni. Wprawną ręką brukarza kładł się kamień przy kamieniu, ubijał jeden przy drugim, zakrywał kałuże, błoto, doły. Łby kamieni błyszczały w cieple słonecznem, drgało nad niemi rozpalone powietrze, skrzyły się czarne kwarce pod każdą chatą, płotem, każdym sadem, ogródkiem. Kilkadziesiąt rąk przerzucały jedne do drugich złociste bryły.

Słońce je złociło.

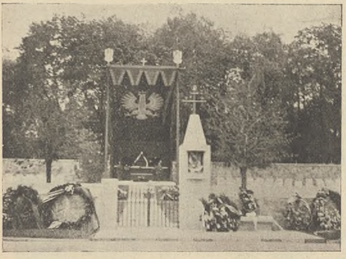
Janek odgarnął rękawem koszuli pot z czoła, z piersią wezbraną nieopisanem szczęściem, błękitami oczu chłonął, ludzi wieś... Tuż nad równiusieńką drogą skrzyły się okna szkoły, a na tle zielonych sadów, obok błyszczały czerwone dachy domu ludowego, mleczarni, spółdzielni, śpichlerzy, piekarni, młyna, wzorowych zagród.

— Szczęść, Boże!

Drgnął. Stał przed nim sołtys. Z pod krzaczastych brwi śmiały się do niego sołtysowe, przyjacielskie oczy. Odpowiedział mu pełną szczerością swojego uśmiechu.

downiczą dalszych kadr pochodu Związku Organizacyj Wiejskich. Idą za nami Koła Gospodyń, delegacje Wojewódzkich Towarzystw Organizacyj i Kółek Rolniczych, Związków spółdzielni spożywców, rolniczych, zarobkowo-gospodarczych...

U Ostrej Bramy wrył nogi w bruk ogień działowy. Skamieniała cisza... Tylko nad miastem huczą gromy



...Rossa... Szare tablice nagrobków. Czerwień baldachimu nad mauzoleum rozpięta...

101 strzałów armatniego salutu. Na znak, że Serce Wodza spoczęło z Matką wśród żołnierzy, co Mu Wilno w prezencie oddali. Znowu idziemy. Białą w słońcu drogą. Pod kępami zieleni, pod kirem transparentów żałoby.

Rossa... Szare tablice nagrobków. Czerwień baldachimu nad mauzoleum rozpięta. Idzie nasz wieniec między inne wiany... Złocą się w słońcu kłosy wpięte w zieleń. Ze zbóż Rzeczypospolitej.

NIEMASZ TU ŚMIERCI...

Krótkim rzutem oka obejmujemy cmentarzyk. Wszystko to jak w polu. Z kapliczki mauzoleum uśmiecha się słodką twarzą Matka Boża. U stóp czarnej płyty — biel kwiatów.

A przez mur, poprzez szare cegły, górą wywinęły się nad granitami szarych tablic śmierci — kwitnące gałęzie... Wyżej przeszły w gęste kłęby zieleni, jeszcze wyżej w błękit i śpiew ptaków. Najgórniej—w samo słońce...



Kto mogąc wybrać zamiast domu
Gniazdo na skałach orła, niechaj umie
Spać, gdy źrenice czerwone od gromu
I słychać jęk szatanów w sosen szumie.
Tak żyłem [1])

Nad Rossą — wiosna.
Niemasz tu śmierci!

Ludwik Stańczykowski

[1]) Napis na płycie granitowej mauzoleum na Rossie.

Gromado!

Nie rzucim ziemi ani chat,
Nie pójdziem znów za morza.
Tu wzrósł nasz ojciec i nasz dziad,
Tu szumią nasze zboża.

Choć grzbiet się chyli w doli złej —
Nie rzucim ziemi swej!...

Daliśmy Tobie pot i krew,
My syny, córy Twoje,
Z tego wyrośnie dla nas zew,
Wytrysną jasne zdroje.

Z źródeł tych nabierzemy sił,
Zmyjemy z oczu pył!...

Nie będziem dłużej gnuśnie stać.
Świt już nam bieli czoła.
Już się gromadzi nasza brać —
Ziemia do czynu woła.

Pójdziemy na odzew wsiowych nut
My, ziemi polskiej lud!...

Zaciśniem mocno dłonie swe,
Razem pójdziemy w pole,
Wyplenim wszystkie chwasty złe,
Te osty i kąkole.

Żaden ich kwiat nie zwiedzie nas,
Gdzie szumi kłosów las!...

Za trud, co w nasze pola wrósł,
Powstaną znów legjony.
Czyn będzie gromy w sobie niósł,
Poderwie miljony.

Za trud ten nie chce nikt wziąć win —
Wygładzi wszystko czyn!...

Nie rzucim ziemi ani chat,
Nie pójdziem znów za morze.
Już się świtaniem płoni świat,
Budzą nas krwawe zorze.

Nie wolno dłużej biernie stać —
Usłysz nas, młoda braci!...

Jan Szadkowski.

URZĄDZAJMY GMINNE WYSTAWY HAFTÓW

Jak to pięknie, że nareszcie w naszym „Siewie Młodej Wsi" zaczęto szerzej pisać o sprawach kobiecych.

I nietylko pięknie, ale i dobrze! Pięknie dlatego, że wiele przez to można będzie istotnie piękna wsi przysporzyć, a dobrze — że znajdą tutaj wszystkie czynniejsze koleżanki wspólną swoją myśl i wspólny czyn! Dlatego też sądzę, że na wezwanie „Zośki" z kutnowskiego do tego wyścigu myśli, w poszukiwaniu najwłaściwszych form dla naszej pracy, staną nietylko „Szycanki", nietylko „staruszki" ze szkół rolniczych, ale caluśka Związkowa Gromada, po to, by do naszych chłopskich chałup nietylko więcej wpadało jasności tego słonka bożego, ale i światła wiedzy i kultury, a z niemi zadowolenia duchowego.

Ponoć jak człowiek znajduje się w pięknem otoczeniu, wśród kwiatów i wśród śpiewu, w czystym i schludnym domu, to i sam przez to staje się lepszy, czyściejszy i kulturalniejszy. Trzebaby więc, tak ja sobie myślę, zabrać się do tego, żeby te wyżej wymienione warunki do naszych chat wprowadzić i przez to wpłynąć na podniesienie się smaku i wymagań estetycznych naszych rodzin.

Gdy o tem myślę, to przedewszystkiem zastanawiam się nad tem, co właściwie dotychczas najwięcej nasze koleżanki wyłącznie dla siebie robią, czemu najchętniej i najczęściej się oddają, i tu odrazu rzuca mi się gotową odpowiedź: haft! Tak, prawda, haft, toć ja sama z jakąż ochotą wysiaduję w długie zimowe wieczory z igłą w ręku nad jakąś makatką... i wiem, że wiele, wiele koleżanek robi tak samo!

I takie piękne powstają z tej pracy twory, że aż dusza się raduje!... Gdy odwiedzałam nieraz znajome koleżanki i gdy one na moją namowę zaczęły z szuflad wyciągać swoje różne, pracowicie wykończone hafty, to oczu oderwać nie mogłam, by nadziwować się niemi dosyta... Jaka więc szkoda, że tego nie mogą zobaczyć wszyscy.. ba, cóż kiej nawet we własnym domu chowa się często te rzeczy do szuflady, by nie niszczyły się na wilgotnej ścianie izby.

Czytając nieraz artykuły innych koleżanek w „Siewie Młodej Wsi" — myślę coby tak na początek udało się u nas w gminie czy na powiecie zrobić? I doszłam do przekonania, że właśnie powinniśmy urządzać *gminne wystawy prac dziewcząt* w zakresie zdobnictwa i haftów — nie specjalnie przygotowanych, tylko tych właśnie, co do tej pory mamy zrobione; a więc naprzykład: piękne makatki, ręczniki, obrusy, firanki, serwetki czy nawet wycinanki, lub malowanki i t. p. rzeczy. Wszystko to byłoby w umówionym dniu dostarczone do jakiejś sali, umieszczone odpowiednio na ścianach, czy stołach, z przypiętemi kartkami z nazwiskiem właścicielki.

Niechby wszyscy zobaczyli to, co mamy już w tej chwili. Dobrze byłoby, gdyby wystawy te urządzać razem z odbywającemi się zjazdami gminnemi Kół M. W., bo na takim zjeździe znajdują się te koleżanki, co przywiozły swoje prace i będą też takie, co do tego jeszcze się nie zabrały — w tym wypadku te drugie dużo mogłyby skorzystać. Zresztą przez wspólne oglądanie, wymianę zdań co do kolorów, motywu czy wzoru i samej technicznej roboty danego haftu, nauczyć się możemy wiele: boć nie w każdym domu znajdują się takie same robótki, te same motywy i jednakim sposobem robione! To też i te nawet, które wiele robót mają już w swym domu, rozszerzą swe wiadomości z tej dziedziny. Przytem motywy i sposoby wykonania najładniejsze i najczęściej spotykane, możnaby rozpowszechnić (naprz. drogą konkursu) i stworzyć w ten sposób hafty o właściwościach regjonalnych danej okolicy.

Czyż nie warto byłoby zrobić tego? Pomyślcie i zabrawszy się do roboty corychlej, organizujmy jako pierwszą naszą wspólną pracę, wystawy gminne bądź w czasie walnych zjazdów gminnych, lub oddzielnie. Nie szczędźmy trudu nad upiększeniem naszych mieszkań wiejskich, z któremi życie nasze jest tak ściśle związane, a które tak wiele pozostawiają jeszcze do życzenia.

Stacha Łukasiakowa
z kutnowskiego.

CO CZYTAĆ

W ZWIĄZKU Z PRZEPROWADZANEMI KURSAMI KROJU I SZYCIA

„Bielizna dziecięca". Praktyczne wskazówki, formy i t. d. bardzo szczegółowe i dokładne — 1 zł.

„Wyprawa panny młodej". Cały szereg form bielizny osobistej pościelowej i t. d. — 1 zł.

„Białe hafty". Wzorki i zastosowania różnych ściegów praktycznie — 1 zł.

„Hafty kolorowe". Zastosowanie ściegów i wzorów z uwzględnieniem haftów ludowych — 1 zł.

„Pranie, prasowanie i czyszczenie". Praktyczne wskazówki prania i prasowania różnych rodzajów materjałów oraz wywabianie plam — 1 zł. Wydawnictwo „Bluszczu", ul. Solec 87.

„Podręcznik kroju" — 4 zł. Pierwsze podstawy nauki kroju, bardzo przystępne i łatwe wskazówki nauki szycia.

CO MOŻNA ROBIĆ W SEKCJACH KOLEŻANEK W MAJU?

1) Urządzić wycieczkę do sąsiedniej sekcji koleżanek, Koła Gospodyń, Przedszkola, Szkoły Rolniczej, Ośrodka Zdrowia, Zespołów P. R., — zobaczyć, jak pracują, porównać z tem, co się u siebie robi.

2) Zbierać i suszyć wczesne zioła lecznicze.

3) Zorganizować konkurs higjeny: Czystość w chacie wiejskiej.

4) Zorganizować konkurs kwiatów doniczkowych

5) Wyhaftować bluzkę lub spódniczkę.

6) Zbierać zioła lecznicze i suszyć je.

7) Zająć się małemi dziećmi (w niedzielę po obiedzie urządzać zabawy z niemi).

8) W dalszym ciągu zajmować się ogródkami kwiatowemi i warzywnemi.

9) Organizować powiatowe kursy higjeny i ratownictwa.

CO CHCE ZDOBYĆ I-szy KURS ŻEŃSKI W GŁUCHOWIE

Mazowiecki Uniwersytet Wiejski w Głuchowie.

Tak odniedawna obija się to zdanie o nasze uszy. Zaciekawia nas ono pewną nowością, bo choć o uniwersytetach już słyszeliśmy, ale o ogólnych wiejskich, a nie specjalnych dla danej ziemi.

Mazowiecki Uniwersytet w Głuchowie ma za zadanie kształcić dzieci Mazowsza, ziemi, która jest najbliższą serca Polski, stolicy i która zachowała swój odrębny charakter, zwyczaje i obyczaje. Sam Głuchów jest typową wsią polską, wolną od naleciałości miast, z dumną przeszłością dziejową i dlatego najbardziej odpowiedniem miejscem dla kuźni serc wiejskich. Uniwersytet ma zadanie budzenie człowieka i szukanie dróg, które mają wieść do szczęścia osobistego wsi i państwa. Uniwersytet chce, by te szeregi młodzieży, które się w nim znajdą, odrodziły się, wyrobiły w sobie własny światopogląd i stały się działaczami społecznymi na terenie wsi.

Jedna gromadka młodzieży męskiej już ukończyła kurs i poszła w życie, a teraz rozpoczęła pracę nad sobą młodzież żeńska. Kurs żeński chce zdobyć potrzebę i umiejętność pracy nad własnym charakterem i dla dobra wsi przez samowychowanie i samokształcenie. Chce on zdobyć, posiadać prawdziwą świadomość historycznej przeszłości wsi polskiej, by budzić niepodległość wewnętrzną chłopa naszego, żeby ten odegrał właściwą rolę w życiu państwa.. Dziewczęta zastanawiają się nad odpowiedniemi stanowiskami, jakie powinny zająć w pracy społecznej przy odbudowie wsi polskiej. Wiedzą one, co powiedział Marszałek, że lepszego jutra wsi nie można ani wymodlić, ani wyżebrać, lecz je trzeba wypracować i przygotowują się do tej pracy zbiorowej.

Kursistki po skończeniu uniwersytetu, mają budzić to zrozumienie, że wieś musi posiadać dużą ambicję i własnym wysiłkiem zdobyć się na to, by być fundamentem w państwie. Czas już się otrząsnąć z ciemnoty i biernoty. Musimy zrozumieć potrzebę organizacji jednej, a silnej, któraby umiała bronić swych interesów i upominać się o właściwe prawa. Wieś polska musi się tak silnie złączyć, by tworzyła twardy cement, o któryby się rozbiły wszelkie zakusy innych warstw żerujących na wsi naszej.

Niestety, do tego cementu nam daleko, bo dziś jeszcze jesteśmy ziarenkami piasku, żyjącemi każde sobie, gdzieniegdzie dopiero połączonemi w małe bryłki. Uniwersytet ma dać kadry oficerów chłopskich, którzy mają poprowadzić masy po właściwej drodze. My, przodownicy i przodownice, powinniśmy prowadzić pracę w organizacjach młodzieży wiejskiej czy też starszych, powinniśmy umieć bronić na każdym kroku swych praw, budzić ducha wolności, ambicję i wiarę w swe siły.

Nie wiemy, czy wszystkie zdobędziemy to, czego pragnie zdobyć cały kurs żeński, lecz wszystkie jesteśmy wierne idei Wielkiego Przodownika Adama Skwarczyńskiego i całe życie będziemy pracowały dla odrodzenia wsi polskiej.

Leokadja Marciniakówna,
Głuchowianka.

O NASZ STRÓJ GODOWY

Pięknie wyglądają na zjeździe barwne stroje koleżanek. Patrzymy i odrazu poznajemy krasne mazowieckie panny, poważne kurpianki, szumiące fałdzistemi spódnicami księżaczki.

Już to trzeba przyznać, że nasze koła niemało sobie nieraz zadały trudu, by swe stroje skompletować i ożywić. Na Wołyniu był czas, że prawie już zanikały, pracowicie wyszywane lub tkane w czarne lub czerwone pasy na rękawach koszuli. W zeszłym roku, gdy koło z Antonowiec przyjechało na wystawę wołyńską do Warszawy i inscenizowało wieczornicę, przyjemnie było patrzeć, jak starannie wszystkie szczegóły męskich i kobiecych strojów były dobrane. Miejskie strojnisie nieraz ostatni grosz wydają, ba, głodują, by sobie kupić torebkę, pasującą do pantofelków, kapelusik harmonizujący z sukienką, czy płaszczykiem, panowie też umieją dobierać sobie garnitury w odcieniu ze skarpetkami, koszule i krawaty zgodne z marynarką.

I trzeba przyznać, że o ile jest zachowany odpowiedni umiar, gdy te rzeczy nie rzucają się krzykliwie w oczy, gdy nie są zbytkiem nad stan, to dobrze świadczą o zamiłowaniu właściciela do porządku i starania. Dawniej na wsi po stroju sąd wydawano o gospodarzu i gospodyni. Jakże dostojnie wyglądały nasze matki i babki w sztywno rurkowanych czepkach, w plisowanych sutych spódnicach, w pasiastych zapaskach. Dziś innej hojdujemy modzie. Przecie, gdy na jakąś „reprezentację" się wybieramy, gdy chcemy podkreślić nasz wsiowy charakter na zjeździe, dożynkach, obchodach, sięgamy do zamczystych skrzyń po te rzeczy dawne, lub nawet pracowicie szykujemy sobie strój nowy, ale na dawną modę. Lecz nieraz się zdarza, że czy to brak czasu, czy myśli wpływa, że nie opracowujemy dokładnie szczegółów i zamiast wyglądać ładnie, zwłaszcza dziewczyny, robią kiepską maskaradę. Bo powiedzcie sami, czy może się podobać krakowianka w gorsecie i w szarym berecie na ukarbowanych włosach, albo wołynianka w wyszywanej koszuli i pantofelkach na wysokich obcasach, gdy cały charakter stroju wymaga — wysokich butów. Coś tak jak „kolega" w sukmanie, i żółtych półbucikach.

Zdaje mi się, że warto się nad tą sprawą poważnie zastanowić, zwłaszcza, gdy na różnych uroczystościach z powodu niewłaściwego ubioru wygląda się niepoważnie. Trudno się dziwić, że gdy można kupić sukienkę ze sztucznego jedwabiu za kilka złotych i móc ją sobie po kilku włożeniach znowu odmienić, ufarbować, przerobić, w kąt idzie piękny samodział, z którym tyle jest roboty i trzeba go nosić całe lata bez odmiany. Choć gdyby tak nasze dziewczęta zechciały uwierzyć, ile im bardziej do twarzy w ich wsiowym stroju, który tworzył się przez długie wieki w stałej dążności z jednej strony do podkreślenia

urody, z drugiej do przystosowania się do miejscowych warunków [1]), wykorzystania materjału [2]), jak wszak pięknie o artyzmie pracowitych rączek świadczą góralskie parzenice, wołyńskie i poleskie hafty. Gdyby tak koleżanki przekonały kolegów, że koło odziane w jednolity strój swój rodzimy wspanialej się prezentuje — no, i gdyby tak wzięły pod uwagę, że nawet teraz, te prawdziwie rasowe tkaniny, zapaski, hafty mogą stać się przedmiotem zbytu, że gdy w miastach modne się stało wiejskie płótno i strojnisie niebylejaki mają kłopot, jaki sobie wybrać fason i ozdoby, które tkać i wyszywać mogłaby wieś — to możeby zdecydowały się na stworzenie nowej „mody“ wsiowej.

Trzeba tylko włożyć dużo chęci i zapału, obmyśleć wszystko od chusteczki na głowę, po wysokie buty, czy sznurowane trzewiczki, może coś nie coś unowocześnić, dodać własnego artyzmu, ale pilnie bacząc, by utrzymać harmonję i styl danej okolicy. Wówczas będziemy mieli jedyny i odrębny strój godowy.

Z. D. Kańska

[1]) Np. buty konieczne na wołyńskie błotniste drogi.

[2]) Wełna, len — kolory sukman odpowiadają trzymanym w danych stronach barwom owiec.

PZYJMOWANIE NOWYCH CZŁONKÓW

Gdzie jest takie Koło Młodzieży, które nie skarżyłoby się na to, że pewien odsetek nowoprzyjętych członków po ledwie kilkutygodniowem przynależeniu do Koła odpada, że trzeba tych niedawno zapisanych wykreślić z listy, gdyż zakłócają porządek w organizacji?

PRZYCZYNY

Dlaczego tak jest?

Dlatego, że niedostatecznie lub zgoła źle przygotowuje sobie Koło kandydatów na członków. Oto zapisuje w swoje szeregi pierwszego lepszego zgłaszającego się, nie pytając, czy ten nadaje się do Koła Młodzieży. I jaki z tego pożytek? Że tacy członkowie nie sprawią organizacji radości, o tem dłużej pracujące Koło Młodzieży już chyba się przekonało! Przysłowie: „co nagle, to po djable“, — także w tym wypadku ma swe zastosowanie. A niestety, niektóre Koła Młodzieży, hołdując nieuzasadnionej ambicji posiadania jaknajwięcej członków bez względu na ich wartość, nie umią sobie zdać sprawy z tego, że nie liczba, ale jakość stanowi o wartości Związku Młodej Wsi.

Trzeba się więc zastanowić, jak to sprawić, by tylko dobrych członków mieć w swoich szeregach. Chcę podać pewien sposób, jak należy sobie kandydatów na członków przygotować i jak powinno się odbywać przyjmowanie nowych, już przygotowanych członków.

OKRES PRÓBY

Zgłasza się ktoś z wnioskiem o przyjęcie. Nie należy zapominać o tem, że im łatwiejszy dla kogoś będzie dostęp do Związku, tem przyjmowany będzie mniej cenił daną organizację. Dlatego należałoby ten dostęp utrudniać, przynajmniej tak dalece, jak tego wymaga regulamin i dbać o to, by kandydat wszelkie formalności, związane z przyjęciem, wypełnił jaknajdokładniej, bo kto je sobie lekceważy w czasie kandydowania, ten później za nic będzie miał uchwały Zarządu i Koła. Zważać też trzeba na to, by kandydat już samą kartę zgłoszenia do Związku wypełnił należycie, a razem z jej oddaniem wpłacił wpisowe, ustalone na Walnem Zebraniu Koła; kto bowiem ociąga się z zapłaceniem wpisowego przy samem zgłoszeniu się, ten później nie będzie prawdopodobnie regularnie płacił składek miesięcznych, a tem samem wprawi w kłopot skarbnika Koła.

Po otrzymaniu wypełnionej karty zgłoszenia, Zarząd Koła winien kandydatowi zaraz oświadczyć, że odtąd ma prawo korzystać z wszelkich urządzeń Związku. Gdy przez pewien okres czasu (do 3 miesięcy) kandydat zapozna się dokładnie z regulaminem Koła oraz z ideą i organizacją Związku Młodej Wsi i będzie wypełniał gorliwie obowiązki członkowskie, wówczas może on być przyjęty do grona Kolegów i Koleżanek. Natomiast opuszczanie zebrań i zajęć obowiązkowych powinno pociągnąć za sobą unieważnienie zgłoszenia tegoż.

Nie żałujemy takich, którzy już jako kandydaci nie mogą okazać silnej woli w spełnianiu obowiązków, czekających na nich w przyszłości. Kandydata, który spełnił należycie swe obowiązki w okresie próbnym, prezes Koła winien wyegzaminować z regulaminu Koła i broszur organizacyjnych.

AKT PRZYJĘCIA DO KOŁA

Na zebraniu, na którem mają być przyjęci nowi członkowie, akt przyjęcia powinien być punktem najważniejszym, by tą drogą wywrzeć na nowych i starszych członków należyte wrażenie. Każde Koło Młodzieży winno mieć własny ceremonjał przyjęcia, niezależnie od uroczystej przysięgi na sztandar związkowy na Zjazdach sąsiedzkim, powiatowym, czy wojewódzkim.

W ten sposób przygotowani i przyjęci do Związku Młodej Wsi członkowie zapamiętają dłużej chwilę, w której stali się rzeczywistymi członkami, a przynależność do Związku będą poczytywali za zaszczyt.

Tacy związkowcy będą zawsze stali na straży honoru sztandaru związkowego.

Feliks Witulski.

KOLEGO!

Wpłać przekazem rozrachunkowym, który dołączamy do N-ru 20 „Siewu Młodej Wsi„ prenumeratę za drugi kwartał b. r.

Nie zwlekaj!

Niewpłacenie na czas prenumeraty może spowodować przerwanie wysyłki Organu Związkowego.

Pamiętaj o tem!

UZNAJCIE NASZE PRACE W P. W.

Poważnym brakiem w pracach Kół naszego Związku jest niemożność prowadzenia właściwej akcji Przysposobienia Wojskowego, jak to jest np. w Zw. Strzeleckim. Powiat kutnowski należy do tych powiatów, gdzie od kilku już lat chciano przystąpić do pracy P. W. Jednak bez skutku.

Zgłaszaliśmy od trzech lat wykazy pragnących ćwiczyć w P. W. członków K. M. W. ale zawsze ze strony władz znalazły się powody, dzięki którym nasze zespoły nie rozpoczynały pracy. Niezrażeni jednak, w ubiegłym roku w jesieni zgłosiliśmy dwie najsilniejsze drużyny z Kół Plecka-Dąbrowa i Zleszyn. Długo czekaliśmy na odpowiedź, ćwicząc w międzyczasie zespoły we własnym zakresie, przez podoficerów naszego Związku, aż wreszcie Powiatowa Komenda odpowiedziała ustnie, że nie możemy być przyjęci, ponieważ organizacja nasza nie jest przez władze miarodajne przewidziana w pracach P. W. A na nasze oświadczenie, że my sami to będziemy robić, powiedziano nam, że tego robić nie wolno. Z konieczności musieliśmy prace w tym kierunku powstrzymać, mimo rozgoryczeń oddziałów.

Przyszedł jednakże czas, że nadarzyła się okazja do zupełnie legalnego ukazania naszych drużyn i poszczycenia się ich poziomem wyszkoleniowem i tężyzną fizyczną. Nie zawachali się nasi koledzy, by zamiast karabinu wziąć do ręki gruby kij i wykonywać nim chwyty, jak prawdziwym karabinem, gdy przyjdzie nam wystąpić publicznie, zaprezentować się jak trzeba! Okazja nadarzyła się wkrótce. Od kilku lat Związek Strzelecki z powiatów Kutno i Łęczyca, z racji Imienin Józefa Piłsudskiego, w dniu 18 marca urządzał zawody marszowe drużyn, połączone ze strzelaniem na półmetku marszu na trasie Łęczyca — Kutno (24 kilometry). Udział w zawodach brały drużyny wojskowe 37 pułku piechoty, Związku Strzeleckiego, Związku Rezerwistów, Straży Pożarnej z obu powiatów, zaś w roku bieżącym Powiatowy Związek Młodej Wsi w Kutnie, na zaproszenie władz Zw. Strzeleckiego i P. W. wystawił również dwie drużyny z Kół z Pleckiej-Dąbrowy i Zleszyna, gdzie właśnie ćwiczono P. W. Ogółem stanęło do marszu 27 drużyn, które podzielono na trzy kategorje: „A" — wojskowe, „B" — rezerwiści, „C" — przedpoborowi. Związek Młodej Wsi wystawił jedną drużynę w grupie „B" i jedną w „C".

Wynik marszu dla naszych drużyn związkowych okazał się nadspodziewanie dobry. Drużyna z Pleckiej-Dąbrowy zdobyła drugie miejsce w kat. „B" i flower jako nagrodę (w strzelaniu drużyna ta osią-

ODROCZENIA SŁUŻBY WOJSKOWEJ

W sprawie odroczenia służby wojskowej, względnie ulgi 5-miesięcznej służby wojskowej, władze wyjaśniają, co następuje:

Odroczenie terminu odbycia służby wojskowej może być udzielone:

1) jedynym żywicielom rodzin;

2) właścicielom odziedziczonych gospodarstw rolnych;

3) osobom, odbywającym studja teoretyczne, t. j. rzeczywistym słuchaczom wyższych zakładów naukowych (do 1 lipca tego roku kalendarzowego, w którym kończą lat 23, względnie lat 25) oraz uczniom ostatniej klasy, względnie ostatniego kursu średnich zakładów naukowych, państwowych lub równouprawnionych z państwowemi (do 1 lipca roku kalendarzowego, w którym kończą lat 22);

4) uczniom terminującym w rzemiośle u majstrów w przedsiębiorstwach fabrycznych, albo odbywających naukę handlu na podstawie zawartych umów o naukę.

Prośby o udzielenie odroczenia — względnie ulgi 5-miesięcznej służby wojskowej, o której mowa poniżej, powinny być wnoszone najdalej do 14 dni po uznaniu poborowego za zdolnego do czynnej służby wojskowej (kat. A).

Władzami właściwemi do rozpatrywania podań o odroczenie czynnej służby wojskowej, są powiatowe władze administracji ogólnej, u których w listach poborowych wpisany jest poborowy, na terenie zaś m. st. Warszawy — komisarjat rządu (wydział wojskowy). W tym roku kalendarzowym, w którym poborowy kończy 23 lata, nie może on uzyskać odroczenia służby wojskowej z tytułu jedynego żywiciela rodziny lub z tytułu odziedziczenia gospodarstwa rolnego; może natomiast uzyskać ulgę 5-miesięcznej służby wojskowej.

CIEKAWE NOWINY

═ Dziwna choroba opanowała pewną dziewczynę w Luizianie (Stany Zjednoczone A. Półn.); mówi ona bez przerwy i doktorzy żadnemi środkami nie mogą powstrzymać potoku słów, płynącego z jej ust. Dziewczyna ta była zupełnie normalna i spokojna, ale podczas ostrej grypy zaczęła nagle mówić. Mówi jednak nietylko bardzo rozsądnie, ale czasami nawet wspaniale na przeróżne tematy i zagadnienia poważne. Złośliwi twierdzą, że nie jest to nic nienormalnego... u kobiety.

═ Na granicy francuskiej schwytano szpiega, który miał malutki aparat fotograficzny, wmontowany w laskę spacerową. W Nowym Jorku przez długi czas szpieg pewnego państwa europejskiego pracował zapomocą okularów rogowych, w których umieszczony był aparat. Jedno dotknięcie okularów w pewnem miejscu wystarczyło do dokonania zdjęcia. Szpieg, który udawał krótkowidza, przypatrywał się poprostu uważnie interesującemu go objektowi; niby poprawiając okulary, w ten sposób wprawiał w ruch mechanizm fotograficzny, dokonywał zdjęcia. Dzięki temu pomysłowi udało się podobno szpiegowi sfotografować wiele ważnych dokumentów i przedmiotów.

═ Nowe praktyczne wynalazki, naprzykład: okulary z nietłukącego się szkła. W samochodach szkło takie używane jest już odawna, ale dotychczas nie umiano zrobić szkła, które byłoby zarazem cienkie, odpowiednio oszlifowane, a jednak nietłukące się. Pewnej firmie w Bostonie (Ameryka) udało się wyprodukować takie okulary. Można nawet uderzać w nie młotkiem. Wynaleziono też „chemiczny lód", który umożliwi ślizgawkę nawet w lecie. Smaruje się poprostu tą nową substancją drewnianą podłogę i mimo upałów pozostaje cały rok „lód".

═ Stan liczebny wojska Rzeszy Niemieckiej wynosi: 650 tysięcy ludzi w wojsku stałem, 200 tysięcy ludzi w obozach pracy (prawie to samo, co wojsko), 120 tysięcy w zmilitaryzowanej policji. Razem 970 tysięcy ludzi w formacjach regularnych. Do tego dochodzi: miljon i dwieście ty-

gnęła pierwsze miejsce za wojskiem), a drużyna Zleszyn zdobyła siódme miejsce w kat. „C", ale pierwsze miejsce z drużyn kutnowskich, poziomem i prezencją nie ustępując w niczem innym drużynom Związku Strzeleckiego. Zwróciło to powszechną uwagę zebranych i było doskonałą reklamą dla naszej Organizacji.

Sądzę, że gdyby nasze Powiatowe Związki częściej i na wszystkich powiatach brały udział we wszystkich zawodach sportowych i świętach P. W., a jednocześnie nasze Władze Związkowe od góry przez czasopisma i pertraktację wywierałyby odpowiedni wpływ na czynniki miarodajne, udałoby się nam wreszcie przełamać dzisiejsze trudności i moglibyśmy wypełnić ten brak, który tak poważnie w terenie odczuwamy. Przykład naszego powiatu może posłużyć innym. Musimy ogólnie zrozumieć, że nie należy biernie wyczekiwać, lecz stawać do pracy, do wyścigu, bo tego od nas wymaga nasza ambicja organizacyjna, a także dobro Państwa, którego obrona jest naszym pierwszym obowiązkiem.

Zygmunt Łukasiak

W CUDZYCH OCZACH

„Chłopskie życie gospodarcze" (Nr. 10) w artykule „Front ludowy... z endekami" tak się lęka o sojusz Witosa z Paderewskim i Hallerem:

„...Do uszu chłopskich doszły jakoweś wieści o „Froncie ludowym", o tem, że to niby chłopi i robotnicy mają się połączyć w jedno, by wspólnie bronić resztek zdobytych praw i razem walczyć o nowe prawa dla świata chłopsko - robotniczego".

Chłop godzi się z tem. Ale nie umie on myśleć samodzielnie, więc na pomoc śpieszą mu działacze polityczni, tłumaczący mu, że chłopi nie mogą się łączyć z robotnikami, że „Front Ludowy" istnieje, ale na jego czele stoją Witos, Paderewski i Haller.

Jednocześnie organizowane są ludowe zebrania, na których mówi się, że jest 5 minut przed 12 i że na wiosnę będzie zmiana. Daje się chłopom antypaństwowe ulotki, nawołujące do buntu w wojsku, lżące dzisiejszych dostojników państwowych i wychwalające emigrantów politycznych z Witosem na czele. Działacze mówili naprzód o tem, że na Wielkanoc będą się chłopi dzielić z Witosem jajkiem. A gdy to nie nastąpiło, obiecują: „poczekajcie, miejcie cierpliwość. Może po robotach wiosennych, po zasadzeniu kartofli zacznie się... zbawianie Polski przez endeków po chłopskich grzbietach".

Tak „pracuje się" w Wielkopolsce i „tu i ówdzie" w woj.krakowskiem". „Ten sojusz z endekami, z Paderewskim i Hallerem ma zbawić chłopów, a wszyscy chłopi muszą koniecznie w to zbawienie uwierzyć, a kto ośmieliłby się myśleć i mówić inaczej, ten jest skończonym komunistą, a nie prawowiernym ludowcem". Chłop zaś nim zajmie w tej sprawie stanowisko, winien się zastanowić, bo robotnicy a endecy to różnica. Bo wodzowie endeccy — to „ludzie bogaci, wielcy obszarnicy i kapitaliści miejscy. Prawie wszyscy ludzie zamożni to ideowi zwolennicy narodowców, to ich szlak główny"...

Po dalszych wywodach, podkreślających różnicę dzielącą chłopa od endecji — tak pisze autor:

„Przypuśćmy na moment, że ów nieprawdopodobny Front „ludowy" z Witosem, Paderewskim i Hallerem doszedł do skutku, że jakimś cudem chłopi dali się otumanić i zaprowadzili w państwie ludowo - narodową władzę.

Już dziś można przewidzieć, że to zwycięstwo chłopów przy boku endecji byłoby największą klęską ruchu ludowego, a zarazem bardzo poważnem zachwianiem naszej państwowości. Dlaczego? Odpowiedź zupełnie prosta: gdyby chłopi ciężkim wysiłkiem zaprowadzili władzę chłopsko-hallerowską, to chyba mieliby prawo domagać się polepszenia chłopskiej doli. Ale przy obecnem położeniu gospodarczem w kraju żadna władza, chociażby najsilniejsza, nie zdoła poprawić bytu chłopów i robotników, jeżeli się nie zdobędzie na gruntowne reformy ustrojowe. Równocześnie nie możemy się łudzić, by endecy, będąc przy władzy, zgodzili się na takie reformy ustrojowe, któreby godziły w interesy ich przywódców (ludzi bogatych).

Kiedy więc po pewnym czasie chłopi przekonają się, że zmiana na lepsze nie nastąpiła, to ten ludowo - narodo-

---

sięcy milicji brunatnej i czarnej i 300,000 Grenschutzu (Związek Rezerwistów).

= Oryginalne zawody samochodowe odbędą się w księstwie Murat (Francja). Uczestnicy otrzymają przed wyruszeniem do biegów zapieczętowane koperty, w których wskazana jest najbliższa meta. Po przybyciu do mety, muszą zawodnicy wychylić podany im przez kontrolera kielich wina oraz zgadnąć, jakiej marki jest wino. Po przejechaniu kilkunastu met i wypiciu takiejże ilości kieliszków wina, automobiliści wracają do Paryża, gdzie następuje ostateczna ocena wyników jazdy oraz znajomości gatunków wina. Zakończeniem osobliwego turnieju będzie bal.

= Do Kairu (Egipt) przywędrował osobliwy wiedeńczyk, który w październiku 1934 r. opuścił rodzinne miasto z zamiarem dokonania pieszego spaceru naokoło świata. Od tego czasu zdążył przewędrować na własnych nogach Bałkany, Małą Azję, Syrję, Palestynę, Egipt i Sudan. Z Kairu uda się do Port Saidu, skąd na okręcie pojedzie do Ameryki Południowej, którą zamierza obejść pieszo. Długi czas jeszcze potrwają wędrówki wiedeńczyka, zanim obejdzie wszystkie części świata.

= Na Florydzie (Stany Zjednoczone) tamtejsi rolnicy używają samolotów do obsypywania proszkiem krzewów pomidorowych przeciw szerzącemu się robactwu. W ten sposób odkażonych zostało przeszło 12 tysięcy hektarów plantacyj.

= W Kalkucie (stolica Indyj Wschodnich) żyje bardzo bogaty kupiec, ale mimo swego olbrzymiego majątku, jest on nieszczęśliwy. Od dwóch bowiem lat bogacz ten wcale nie śpi, wskutek jakiegoś tajemniczego wstrząsu. Przed paru miesiącami ogłosił on w gazetach indyjskich, że ten, kto go wyleczy z bezsenności, otrzyma 50 tysięcy złotych. Setki ludzi zgłaszało się do niego, ale nikt z nich nie mógł mu pomóc. Nawet hipnoza nie mogła nic zdziałać.

Teraz zrozpaczony bogacz wydał powtórną odezwę, ofiarowując pół swego olbrzymiego majątku temu, kto przywróci mu sen. Ale nadzieje na przywrócenie snu są nikłe, bo nawet niewielu lekarzy zgłasza się z pomocą.

wy czy też narodowo - ludowy rząd zaczną bardziej przeklinać niż obecną sanację.

Wówczas Witos, nie mający zwolenników wśród chłopów, stanie się panom Paderewskiemu i Hallerowi zbyteczny i endecja tak go wyszykuje, jak to już raz uczyniła. Narodowcy uwolnieni od przywódców ludowych, stojących na stanowisku demokratycznem, będą mogli zaprowadzić w Polsce dyktaturę faszystowską, do czego się już od paru lat przygotowują. Dyktatura faszystowska polskiej endecji może się skończyć dla naszego kraju katastrofą, a w każdym bądź razie bardzo poważnemi powikłaniami w naszych stosunkach zagranicznych. Nasi najwięksi sąsiedzi Niemcy i Rosja, z chwilą objęcia władzy w Polsce przez endecką dyktaturę, staną się naszymi nieprzejednanymi i otwartymi wrogami. I obecna polityka w stosunku do Niemiec jest niewłaściwa, bo doprowadziła do rozluźnienia stosunków z Francją.

Ale w programie endeckim leży prowokacyjna polityka nacjonalistyczna, któraby mogłaby doprowadzić conajmniej do nowej wojny gospodarczej z Niemcami. Nasz wschodni sąsiad Rosja jest w nieprzyjaznych stosunkach ze wszystkiemi państwami, gdzie panują faszystowskie dyktatury, a więc możemy być pewni, że faszystowska dyktatura endeków w Polsce jeszcze bardziej naprężY nasze stosunki z Rosją, niż z Niemcami".

Pod koniec artykułu autor wierzy, że Witos „ma bardzo dużo zdrowego chłopskiego rozumu, dlatego nie można go posądzać, by chciał zaprzedać chłopów endekom, a tem samem zniszczyć samodzielny ruch ludowy".

Tak twierdzi **„Chłopskie życie gospodarcze"**, a tymczasem...

„Głos Młodych" [1]) (Nr. 2) zamieszcza notatkę, że:

„jak donosi prasa, b. premjer Wincenty Witos, prezes Stronnictwa Ludowego, przebywający na emigracji politycznej w Czechosłowacji, odwiedził w Szwajcarji Ignacego Paderewskiego, b. premjera z 1919 r. W konferencji tej, jaką odbyli, uczestniczył podobno także gen. Haller. Wiadomo jakie jest oblicze polityczne Paderewskiego i Hallera. Stoją oni na gruncie polityki endeckiej i obóz społecznej reakcji w Polsce widzi w nich swoich przywódców. Wobec tego zapytujemy, co jeszcze łączy prezesa Str. Ludowego z filarami społecznej reakcji? Chłopi mają prawo o tem wiedzieć!".

A jeżeli to jest prawdą, to co na to **„Chłopskie życie gospodarcze"** i **„Wici"**?

---

[1]) Dodatek do tyg. „Chłopskie Jutro".

ORGANIZACJA W TERENIE

MŁODA WIEŚ WIELKOPOLSKA

UWAGA, WIELKOPOLANIE!

Przychylając się do życzeń Koleżanek i Kolegów, którzy w listach, skierowanych do Zarządu Zw. Młodej Wsi wykazują konieczność przełożenia terminu Zjazdu, podajemy do wiadomości, że Walny Zjazd odbędzie się dopiero w okresie pożniwnym.

POWIAT GOSTYŃSKI!

Zjazd Okręgowy Związku Młodej Wsi odbędzie się 24 maja b. r.

DO ZWIĄZKOWCÓW ZIEMI WIELKOPOLSKIEJ

Koleżanki i Koledzy!

W ostatnim czasie zdarzają się coraz częstsze ataki na nasz Ruch.

Nasi przeciwnicy łudzą się tem, że uda się im się zniszczyć Związek Młodej Wsi Ziemi Wielkopolskiej, jako że ten od niedawna zapoczątkował swoją działalność.

Pamiętajcie o tem:

że atakują nas ludzie, którzy w historji Polski zapisali się jako twórcy i wykonawcy pańszczyzny!

że w Polsce Niepodległej, straciwszy prawo wyłącznego decydowania o losach społeczeństwa, tamują rozwój każdego zdrowego ruchu chłopskiego i robotniczego, w którym widzą wyzwolenie mas pracujących z pod swojego wpływu,

że największą dla nich przeszkodę stanowi Ruch Młodowiejski, bo jest przedstawicielem wielkiej potęgi społecznej w Polsce!

Pamiętajcie także o tem:

że nie jesteśmy sami!

że Centralny Związek Młodej Wsi na terenie Rzeczpospolitej liczy sto sześćdziesiąt tysięcy członków, świadomych celu, do którego dążą!

I że Młoda Wieś nie potrzebuje reakcyjnych opiekunów, bo sama sobie wywalczy lepsze Jutro.

Zarząd
Związku Młodej Wsi ziemi Wielkopolskiej

UWAGA, ZWIĄZKOWCY!

O.Z.M.W. Mińsk zwołuje na dzień 31 maja b. r. Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej. Godz. 9. Zbiórka w lokalu Powiatowego Związku: ul. Warszawska 48. Obrady w Sali Straży Pożarnej.

Sekretarz: **Prezes P. Z. M. W.**
(—) J. OSIŃSKI **(—) W.WĄSIK**

BACZNOŚĆ, OPATOWSKIE!

24 maja odbędzie się w Opatowie (sala w budynkach pomonopolowych) Walny Zjazd Okręgowego Związku Młodej Wsi w Opatowie.

Zbiórka o godz. 8-ej rano w biurze Okręgu.

Za Zarząd
(—) A. OFICJALSKI
Prezes O. Z. M. W.

BACZNOŚĆ, SOCHACZEWSKIE

17 maja 1936 r., o godz. 11-ej w lokalu Domu Pracy Społecznej w Sochaczewie odbędzie się Zjazd Związku Młodej Wsi pow. Sochaczewskiego. Zjazd poprzedzi o godz. 9 min. 30 nabożeństwo w miejscowym kościele.

ZJAZD MŁODEJ WSI W ŁĘCZYCY

15.III b. r. odbył się doroczny Walny Zjazd Okręgowy Zw. Młodej Wsi pow. Łęczyckiego.

Zjazd zagaił prezes O. Z. M. W. kol. Mieczysław Bugajczyk, witając przybyłych na Zjazd, poczem powołał na przewodniczącego prezesa W. Z. M. W., kol. Fr. Pawlika. W przemówieniach powitalnych zabrali głos starosta p. dr. Pajdak, burmistrz p. Anusiak, p. Ka-

rolakowski i t. d. Kol. Stanek w referacie swym zobrazował dążenia Związku Młodej Wsi, stosunek Ruchu Młodowiejskiego do różnych ugrupowań społecznych, szczególnie podkreślił działalność nauczycielstwa w naszej organizacji.

Sprawozdania z działalności zdali kol. Bugajczyk i wice-prezes kol. Skalski, poczem przystąpiono do dyskusji.

W dyskusji zabrali głos kol. kol.: Litwińczuk, Sroczyński Fr., Łuczak B., Barszczewska, Kolasa A., Baranowska M. i Celina, Jankowski, Bartczak i inni. Dyskusja szła wybitnie po linji naszych dążeń ideowych i form pracy.

Zkolei przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, na stanowisko prezesa Zjazd powołał ponownie kol. Bugajczyka, zaś do Zarządu weszli kol. kol.: A. Kolasa, A. Michałkiewicz, inż. M. Bojarski, A. Soborówna, C. Baranowska, St. Baranowski, Z. Ptaszkiewiczowa, J. Bartczak i B. Łuczak.

Na zastępców kol. kol.: J.Ponomarenko, W. Banasiak i F. Gorący. Do Komisji Rewizyjnej weszli: (na przewod.) kol. Sroczyński Fr., Kurczewski Wł. i Kospinn St. Do Sądu Honorowego kol. kol.: K. Halicki, St. Skalski i J. Garncarz.

W wolnych wnioskach Zjazd uchwalił przesłać depesze do P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego i Naczelnego Wodza armji polskiej Generała Edwarda Rydza-Śmigłego, również uchwalono wysłać rezolucję: w sprawie uboju rytualnego, obrony szkolnictwa i w sprawie zakazu urządzania różnych imprez przez młodzież niezorganizowaną. Na zakończenie Zjazdu Młodzież odśpiewała piosenki ludowe.

KURS PRZODOWNIKÓW W OPATOWIE

22, 23 i 24.III b. r. w sali Straży Pożarnej w Opatowie odbył się trzydniowy zjazd przodowników. Otwarcia dokonał Prezes Wojew. Zw. Kol. A. Oficjalski. Zjazd był bardzo liczny, brało w nim udział około 80 osób. Program obejmował: sprawy organizacyjne, oświatowe, wychowawcze, kulturalne, gospodarcze, spółdzielcze, wychowanie fizyczne oraz program i zadania Sekcji Koleżanek.



Licznie zjechali się na kurs opatowscy przodownicy.

Wykłady połączone były z pokazami. Uczestnicy zwiedzili kolegjatę, inspekta i mleczarnię opatowską. Wykłady prowadzili następujący prelegenci: Starosta W. Bołdok, Ks. R. Górski i kol. kol.: S. Pietrzyk, Cichocki ,Tochowicz, Bryła i A. Pomianowska.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Król włoski cesarzem Abisynji. Po zajęciu Addis Abeby przez Włochów i ostatnich porażkach Abisyńczyków, oraz wyjeździe cesarza Haile Selassie do Palestyny, wojna włosko - abisyńska faktycznie już się skończyła. Wielka Rada faszystowska mianowała króla włoskiego cesarzem Abisynji. Król Wiktor Emanuel III wydał dnia 9 kwietnia dwa znamienne dekrety, które orzekają, że terytorja i ludy, które należały do cesarstwa abisyńskiego, zostają oddane pod pełną i całkowitą suwerenność królestwa włoskiego. Abisynją będzie rządził wicekról. Wicekrólem został marszałek Piotr Badoglio. Ponadto wielka rada faszystowska wyraziła wdzięczność ojczyzny dla Mussoliniego.

Liga Narodów upada. Ostatnie wypadki polityczne podkopały znaczenie i powagę Ligi Narodów. Wzmogła się niechęć do Ligi wśród państw południowo - amerykańskich. Mówi się poważnie o wystąpieniu Argentyny, Urugwaju, Chile i Peru z Ligi Narodów i o stworzeniu związku państw południowoamerykańskich. Zdaniem tych państw Liga Narodów, zamiast ugruntowywać pokój w Europie, sieje niezgodę w całym świecie.

Francja po wyborach. Po ogłoszeniu wyników wyborów okazało się, że lewica jest liczebnie bardzo silna. Siedmiokrotnie wzrosła liczba posłów komunistycznych, a partja socjalistyczna stała się najsilniejszem stronnictwem nowej Izby. Tak więc front ludowy ma bezwzględną większość w parlamencie i gotów jest do objęcia rządów we Francji. Obecnie rząd we Francji tworzy Leon Blum, przywódca socjalistów. Podczas obrad socjalistów francuskich Blum oświadczył, że celem jego rządów będzie walka z faszyzmem, oraz odrodzenie republikanizmu i demokracji.

Zgon króla Egiptu. Król Egiptu Fuad I zmarł 28 kwietnia b. r. Był on królem od r. 1922 czyli od czasu, kiedy to Anglja uznała Egipt jako państwo niezależne. Następcą tronu egipskiego jest ks. Faruk, który obecnie przebywa w Anglji na studjach. Liczy on dopiero 16 lat. W myśl konstytucji egipskiej rządy za niepełnoletniego następcę tronu sprawuje rada regencyjna.

Krwawe rozruchy strajkowe w Grecji. W porcie morskim Saloniki, w Grecji wybuchł strajk robotników, który rozszerzył się na całą prowincję grecką — Macedonję. W starciu z policją padło kilku robotników, a kilkudziesięciu odniosło rany. Strajkujący budowali na ulicach Salonik barykady i prowadzili długotrwałe i zaciekłe walki z policją. W wielu miejscach musiało pomagać policji wojsko. Strajk ten ma podobno charakter polityczny, a przywódcami strajkujących są komuniści i republikanie, niezadowoleni z monarchji.

Austrja powołuje 40 tysięcy poborowych. W marcu bieżącego roku wprowadziła Austrja uchwałą parlamentu powszechny obowiązek służby wojskowej. Obecnie na mocy tej ustawy powołuje ona 40 tysięcy poborowych, co będzie stanowić zaczątek stałej armji austrjackiej. Pozatem przewiduje się tam tworzenie wielkich obozów pracy, któreby zatrudniły wszystkich bezrobotnych w państwie. Na ten cel przeznacza państwo 200 miljonów szylingów. Obozy pracy będą miały charakter ściśle wojskowy na wzór obozów niemieckich i włoskich i dadzą w sumie około 100 tysięcy ludzi gotowych na wypadek wojny.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. – 300 zł., $^1/_2$ str. – 200 zł., $^1/_4$ str. – 80 zł., $^1/_8$ str. – 50 zł., $^1/_{16}$ str. – 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. Tel. 2-36-40. Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.